

RYSZARD KOWALSKI

## SPRAWIEDLIWOŚĆ W LIBERALNYM EGALITARYZMIE UWAGI O FILOZOFICZNYM UZASADNIENIU WSPÓŁCZESNEGO PAŃSTWA DOBROBYTU<sup>1</sup>

### I. WSTĘP

Idea państwa dobrobytu (*welfare state*) stała się jedną z najważniejszych koncepcji politycznych i ekonomicznych minionego wieku. Choć określenia *welfare state* użyto po raz pierwszy w 1914 r. w stosunku do demokratycznego państwa brytyjskiego okresu I wojny światowej, odróżniając je w ten sposób od imperialistycznego niemieckiego państwa „wojennego” (*warfare state*)<sup>2</sup>, to znaczenie dziś przypisywane temu terminowi odwołuje się do kompleksowych przemian, jakie nastąpiły po II wojnie światowej w zakresie polityki ekonomicznej i społecznej prowadzonej przez najbardziej wówczas rozwinięte gospodarczo kraje świata<sup>3</sup>.

Współcześnie na państwo dobrobytu należy spojrzeć jako na złożony zespół podsystemów: konkurencji, koordynacji i zabezpieczenia społecznego<sup>4</sup>, przy czym ten ostatni – w którym państwo bierze współodpowiedzialność za radzenie sobie jednostek z różnymi rodzajami ryzyka socjalnego – przykuwa największą uwagę zarówno badaczy, jak i opinii publicznej.

W poszukiwaniu uzasadnienia istnienia, a także trwałości państwa dobrobytu można odwoływać się zarówno do argumentacji ekonomicznej, politycznej, jak i filozoficznej. Ten ostatni typ argumentacji zostanie scharakteryzowany

---

<sup>1</sup> W pracy wykorzystano fragmenty niepublikowanej rozprawy doktorskiej autora: *Kontrowersje wokół sprawiedliwości ekonomicznej. Teoria i praktyka*, UEK, Kraków 2008.

<sup>2</sup> N. Acocella, *Zasady polityki gospodarczej. Wartości i metody analizy*, tłum. zbior., WN PWN, Warszawa 2002, s. 317.

<sup>3</sup> Za kamień węgielny współczesnego państwa dobrobytu można uznać publikację w 1942 r. raportu Beveridge’a, w którym autor zaproponował dogłębną reformę brytyjskiego systemu zabezpieczenia społecznego. Zob. W. Beveridge, *Social insurance and allied services, Report by Sir William Beveridge*, HMSO, London 1942. Historycznym wydarzeniem dającym impuls do zmian w tej sferze była oczywiście II wojna światowa, ale intelektualnego zacznym dla propozycji Beveridge’a upatrywać należy w ideach głoszonych już wcześniej przez czołowych przedstawicieli tzw. nowego liberalizmu, w szczególności T.H. Greena, J.A. Hobsona i L.T. Hobhouse’a. Szerzej zob. np. R.E. Backhouse, T. Nishizawa (eds.), *No Wealth But Life: Welfare Economics and the Welfare State in Britain, 1880–1945*, CUP, New York 2010; R.E. Backhouse et al. (eds.), *Liberalism and the Welfare State: Economists and Arguments for the Welfare State*, OUP, New York 2017.

<sup>4</sup> K. Suzumura, *Welfare economics and the welfare state*, „Review of Population and Social Policy” 8, 1999, s. 125–127.

w artykule z perspektywy liberalnego egalitaryzmu, reprezentowanego przez Johna Rawlsa oraz Ronalda Dworkina. Celem artykułu jest ocena realnych osiągnięć państwa dobrobytu (w ujęciu modelowym) w kontekście wymagań formułowanych odnośnie do sprawiedliwego porządku społecznego w koncepcjach sprawiedliwości jako bezstronności oraz równości zasobów. Bez wątpienia pojawienie się prac obu filozofów – co podnosi Will Kymlicka – pozwoliło na uzasadnianie obecności liberalno-demokratycznego państwa dobrobytu bez konieczności odwoływania się do kompromisu „*ad hoc* między konkurencyjnymi ideologiami”<sup>5</sup>. Nie można jednak twierdzić, że każdy model państwa dobrobytu urzeczywistnia, nawet niedoskonale (zważywszy na nieuniknioną rozbieżność między światem rzeczywistym a światem idei), założenia obu koncepcji. Prowadzone rozważania wspierają tezę, że w świetle przedstawionych teorii socjaldemokratyczny model państwa dobrobytu stwarza najlepsze warunki do skutecznej realizacji indywidualnych planów życiowych i jako taki może zostać uznany za jedyny akceptowalny – spośród innych modeli – sposób organizacji zadań publicznych dyktowanych moralnym obowiązkiem zbiorowości wobec tych, których pozycja określana jest nie tylko przez decyzje rynkowe pozostałych jednostek, lecz także przez z natury rzeczy przypadkowe zrządzenie losu.

## II. JOHN RAWLS – SPRAWIEDLIWOŚĆ JAKO BEZSTRONNOŚĆ

W ujęciu Rawlsa sprawiedliwość w swej zasadniczej postaci sprowadza się do maksymy, w myśl której „wszelkie pierwotne dobra społeczne<sup>6</sup> – wolność i szanse, dochód i bogactwo, a także to, co stanowi podstawy poczucia własnej wartości – mają być rozdzielane równo, chyba że nierówna dystrybucja któregokolwiek z tych dóbr bądź wszystkich jest z korzyścią dla najmniej uprzywilejowanych”<sup>7</sup>. Ponieważ rozdzielane według jej wymogów dobra wchodziłyby niekiedy ze sobą w konflikt, konieczne było jej doprecyzowanie w postaci dwóch bardziej szczegółowych zasad sprawiedliwości oraz ustalenie reguł pierwszeństwa potencjalnie konkurencyjnych wartości. Zatem zgodnie z pierwszą zasadą sprawiedliwa zbiorowość to ta, w której jednostki cieszą się równością podstawowych wolności<sup>8</sup>. Zgodnie zaś z drugą zasadą nierów-

<sup>5</sup> W. Kymlicka, *Współczesna filozofia polityczna*, tłum. A. Pawelec, Aletheia, Warszawa 2009, s. 117.

<sup>6</sup> J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, WN PWN, Warszawa 1994, s. 89. Porzucając preferencje i pragnienia jako niedostatecznie dobrą podstawę do tworzenia indeksu dóbr pierwotnych, Rawls w późniejszym okresie wyznacznikiem tych dóbr czyni wyłącznie potrzeby ludzi jako obywateli – wolnych i równych (jako podmioty moralne), w pełni i normalnie ze sobą kooperujących w tworzonym przez siebie społeczeństwie (równocześnie nieco uściślając ten indeks); idem, *Social unity and primary goods*, w: A. Sen, B. Williams (eds.), *Utilitarianism and Beyond*, CUP, Cambridge 1982, s. 162, 172 i 173.

<sup>7</sup> Idem, *Teoria...*, s. 416.

<sup>8</sup> Pod wpływem krytyki, szczególnie Herberta L.A. Harta, Rawls przeformułował treść pierwszej zasady, zastępując „jak najszerszy całościowy system równych podstawowych wolności, dający się pogodzić z podobnym systemem dla wszystkich” „w pełni wystarczającym systemem rów-

ności społeczne powinny mieć taki charakter, aby – po pierwsze – przynosiły największą korzyść najbardziej upośledzonym (jest to tzw. zasada dyferencji), po drugie – aby związane były z dostępnością urzędów i stanowisk, przy założeniu autentycznej równości szans. Co więcej, wolność może być ograniczana jedynie w imię wolności (priorytet wolności)<sup>9</sup>, zasada dyferencji ma zaś pierwszeństwo wobec efektywności czy też zasady maksymalizowania sumy korzyści i jest jednocześnie podrzędna wobec zasady równych szans (priorytet sprawiedliwości wobec efektywności i dobrobytu)<sup>10</sup>.

Warunkiem koniecznym, choć niewystarczającym z punktu widzenia sprawiedliwie funkcjonującej „struktury podstawowej społeczeństwa” – jak definiuje Rawls zespół instytucji<sup>11</sup> kreujących prawa i obowiązki oraz określających podział korzyści ze społecznej kooperacji – jest zatem zapewnienie każdej jednostce równej wolności. Nie chodzi w tym przypadku o wolność do czynienia wszystkiego tego, co wynika z ludzkich pragnień, ale o wolność obywatelską, której przejawem są wolność polityczna i osobista<sup>12</sup>. Zgodnie z regułami pierwszeństwa równej wolności nie można poświęcić na rzecz równości szans, a z tej z kolei nie można zrezygnować w celu osiągnięcia większej równości zasobów<sup>13</sup>, przy czym zarówno w ramach pierwszej, jak i drugiej zasady sprawiedliwości nie traci aktualności przesłanie „ogólnej teorii” dotyczące dopuszczalności nierówności pod warunkiem ich pozytywnego wpływu na położenie jednostek najsłabszych.

Szukając uzasadnienia przewagi swej teorii sprawiedliwości nad pozostałymi koncepcjami, Rawls wykorzystuje konstrukcję w postaci zasłony niewiedzy (*veil of ignorance*), towarzyszącej jednostkom w sytuacji pierwotnej (*original position*)<sup>14</sup>, czyli w momencie podejmowania decyzji for-

nich praw i wolności, takim, że da się on pogodzić z takim samym systemem dla wszystkich”. Zob. H.L.A. Hart, *Rawls on liberty and its priority*, „University of Chicago Law Review” 40(3), 1973; J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, tłum. A. Romaniuk, WN PWN, Warszawa 1998, s. 442–446. Porzucenie idei „największej równej wolności” na rzecz podstawowych wolności rodzić może jednak nowe problemy związane z arbitralnością w doborze konkretnych wolności, które uznać należałoby za podstawowe, jak również z potencjalnym konfliktem między nimi. Szerzej zob. np. J. Gray, *Dwie twarze liberalizmu*, tłum. P. Rymarczyk, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001, s. 114–133.

<sup>9</sup> *Teoria sprawiedliwości* nie dostarcza przekonującego uzasadnienia priorytetu wolności i dopiero pochodząca z późniejszego okresu koncepcja obywateli jako wolnych oraz równych osób wraz ze skorygowanym ujęciem dóbr pierwotnych daje temu pierwszeństwu solidne podstawy teoretyczne. Szerzej zob. J. Rawls, *Liberalizm...*, s. 390 i 415–433).

<sup>10</sup> Idem, *Teoria...*, s. 414 i 415.

<sup>11</sup> W skład tego zespołu wchodzi konstytucja polityczna oraz najważniejsze układy ekonomiczne i społeczne. Szerzej zob. idem, *Liberalizm...*, s. 267–275.

<sup>12</sup> Idem, *Teoria...*, s. 87 i 88.

<sup>13</sup> Takie leksykograficzne uporządkowanie zasad wymaga jednak zastrzeżenia: priorytet podstawowych praw i wolności nad pozostałymi wartościami możliwy jest do utrzymania przy założeniu, że zaspokojone są podstawowe potrzeby społeczne, umożliwiające zrozumienie tych praw i wolności oraz skuteczne ich egzekwowanie. W przeciwnym razie za dopuszczalne należałoby uznać odrzucenie wolności na rzecz budowania minimalnego poziomu dobrobytu, pozwalającego dopiero zaistnieć potrzebom wyższego rzędu. Idem, *Teoria...*, s. 210 i 211, 732 oraz idem, *Liberalizm...*, s. 37 i 399.

<sup>14</sup> Sytuacja pierwotna to odpowiednik stanu natury w tradycyjnej teorii umowy społecznej. Konstrukt w postaci sytuacji pierwotnej stosowali już wcześniej w swych pracach ekonomiści: William Vickrey oraz John C. Harsanyi, szukając uprawomocnienia pewnej formy utilitaryzmu.

mujących zasady rządzące zbiorowością, której są członkami. Owa zasłona oznacza, że wiedza jednostek o otaczającym je świecie i o nich samych jest znacząco ograniczona. Ten deficyt informacji jest na tyle duży, że jednostki nie są w stanie wykorzystywać do swych celów sprzyjających im naturalnych i społecznych okoliczności. Jednocześnie dzięki znajomości najbardziej ogólnych praw, zasad i teorii z dziedziny polityki, ekonomii, organizacji społeczeństwa, psychologii są one zdolne do określenia zasad sprawiedliwego porządku społecznego<sup>15</sup>. Założenie równości jednostek jako podmiotów moralnych powoduje, że osiągnięte porozumienie co do owego porządku będzie uczciwe i bezstronne. Jaki wybór byłby przy takich ograniczeniach racjonalny? Zdaniem Rawlsa taki, który zabezpieczałby interesy jednostki w możliwie najlepszy sposób w sytuacji, w której miałyby się okazać – po usunięciu zasłony niewiedzy – że znajduje się ona w grupie najbardziej upośledzonych obywateli. Oznacza to, że racjonalną decyzją jest wybór takich zasad sprawiedliwości, które odzwierciedlać będą strategię „maksyminu”, tzn. maksymalizowania swego udziału w sytuacji minimum, rozumianego jako najgorsze położenie społeczne<sup>16</sup>.

Zastosowanie maksyminu prowadzi do wzorca dystrybucji, który będzie nosił cechy egalitarne. Nie należy jednak sądzić, że Rawls nie akceptuje wszelkich nierówności w dystrybucji, odrzuca jedynie te, które są według niego krzywdzące. Równość szans, powszechnie rozumiana jako równe traktowanie jednostek będących w odmiennym położeniu społecznym, może do takich niepożądanych nierówności doprowadzić, stąd jest tylko warunkiem wstępnym sprawiedliwej dystrybucji korzyści w społeczeństwie. Uprawnienie do większych udziałów w zasobach społecznych pojawia się dopiero przy ich pozytywnym wpływie na sytuację najsłabszych, a więc przy spełnieniu wymogów zasady dyferencji. Tylko w takich okolicznościach realizowana jest „demokratyczna równość”<sup>17</sup>. Aby zaistniała, konieczne jest poradzenie sobie nie tylko z przeszkodami, jakie stwarzają społeczne okoliczności, ale także z przeszkodami, u genezy których leżą naturalne różnice uzdolnień.

### III. KONCEPCJA RÓWNOŚCI ZASOBÓW WEDŁUG RONALDA DWORKINA

Niedostateczna wrażliwość koncepcji Rawlsa na zróżnicowanie naturalnych uzdolnień jednostek w połączeniu z niejasnym kryterium definiowania kosztownych preferencji oraz neutralizacji ich wpływu na rozkład społecznych

Zob. W. Vickrey, *Measuring marginal utility by reactions to risk*, „Econometrica” 13(4), 1945, oraz idem, *Utility, strategy, and social decisions rules*, „Quarterly Journal of Economics” 74(4), 1960; J.C. Harsanyi, *Cardinal utility in welfare economics and in the theory of risk-taking*, „Journal of Political Economy” 61(5), 1953, oraz idem, *Cardinal welfare, individualistic ethics, and interpersonal comparisons of utility*, „Journal of Political Economy” 63(4), 1955.

<sup>15</sup> J. Rawls, *Teoria...*, s. 34 i 190–192.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 212.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 107.

dóbr pierwotnych<sup>18</sup> skłoniły Dworkina do sformułowania koncepcji sprawiedliwości spełniającej w większym stopniu wymóg „czułości na ambicję” i „nieczułości na indywidualne wyposażenie”.

Sprawiedliwość według Dworkina osiągnięta może być jedynie na drodze zrównania posiadanych przez jednostki zasobów. Przeciwstawia się on tym samym egalitaryzmowi dobrobytu, który uwzględnwszy istnienie jednostek upośledzonych i posiadaczy kosztownych preferencji, prowadzi nieuchronnie do nadmiernych transferów zasobów oraz zdjęcia z jednostek odpowiedzialności za skutki własnych preferencji<sup>19</sup>. Bardzo wyraźnie akcentuje jednocześnie swój sprzeciw wobec utożsamiania jego koncepcji z teoriami sprawiedliwości opartymi na idei „równego startu” (*starting-gates theories*). Chociaż zakładają one początkową równość zasobów, akceptują jednak realizację zasady *laissez-faire* w później postępujących procesach dystrybucyjnych. Są zatem *de facto* kombinacjami konkurencyjnych teorii sprawiedliwości i uwidaczniają tym samym swą wewnętrzną sprzeczność<sup>20</sup>.

Dworkin wyprowadza właściwy wzorzec dystrybucji zasobów, analizując hipotetyczne zdarzenie – pojawienie się rozbitków na bezludnej, obfitej w zasoby wyspie. Pozbawieni nadziei na szybki powrót do stron rodzinnych uznają, że nikt z nich nie jest uprawniony w jakiś szczególny sposób do zasobów, postanawiają więc sprawiedliwie podzielić je między siebie. Sprawiedliwie nie oznacza wcale, że po równo. Według Dworkina równość zasobów będących w dyspozycji rozbitków to nie to samo, co ich identyczność, musi ona być przejawem równej troski o każdego człowieka, a zatem nie może ignorować jego preferencji. Dystrybucja będzie spełniać ten wymóg wtedy, gdy przejdzie pomyślnie test zawiści (*envy test*), tzn. kiedy w jej rezultacie nikt nie będzie przedkładał jakiegokolwiek innego koszyka nad własny koszyk zasobów społecznych. Przy różnych gustach poszczególnych jednostek jednakowe koszyki nie będą pożądanym rozwiązaniem. W jaki jednak sposób je osiągnąć? Test zawiści jest warunkiem koniecznym, choć niewystarczającym, aby uznać dystrybucję za słuszną – żaden prosty mechaniczny (centralnie stanowiony) podział, choćby spełniał jego warunki, nie będzie wolny od arbitralności i możliwej niesprawiedliwości. Jedynym wyjściem jest zasto-

---

<sup>18</sup> Szerzej zob. W. Kymlicka, op. cit., s. 97–102; por. K.J. Arrow, *Some ordinalist-utilitarian notes on Rawls's theory of justice*, w: idem, *Collected Papers of Kenneth J. Arrow*, vol. 1: *Social Choice and Justice*, Blackwell, Oxford 1984, s. 105; A. Sen, *Equality of what?*, w: S.M. McMurrin (red.), *Tanner Lectures on Human Values*, vol. 1, University of Utah Press, Salt Lake City 1980, s. 213–219; idem, *Justice: means versus freedoms*, „Philosophy & Public Affairs” 19(2), 1990, s. 113–117.

<sup>19</sup> R. Dworkin, *What is equality? Part 1: Equality of welfare*, „Philosophy and Public Affairs” 10(3), 1981, s. 228–244; por. I.M.D. Little, *Ethics, Economics & Politics. Principles of Public Policy*, OUP, Oxford 2003, s. 65–67. Dworkina interesuje równość zasobów „zewnątrznych” (*external resources*), czyli dóbr materialnych. John E. Roemer dowodzi, że gdyby uznać za zasoby również te atrybuty, które mają charakter „wewnętrzny” (*internal resources*), indywidualny, np. ambicje, talenty, skłonność do ryzyka itp., to równość tak rozumianych zasobów determinuje równość dobrobytu – idem, *Equality of talent*, „Economics and Philosophy” 1(2), 1985; idem, *Equality of resources implies equality of welfare*, „Quarterly Journal of Economics” 101(4), 1986.

<sup>20</sup> R. Dworkin, *What is equality? Part 2: Equality of resources*, „Philosophy and Public Affairs” 10(4), 1981, s. 308–311.

sowanie procedury aukcyjnej<sup>21</sup>, w której jednostki wyposażone w jednakową ilość środków pieniężnych (przyjmujących w przykładzie o rozbitkach postać muszelek) podejmują się licytacji wszystkich dostępnych zasobów. Licytując zgodnie ze swoimi preferencjami, odzwierciedlającymi indywidualne plany życiowe, stają się posiadaczami koszyków odpowiadających ich wyobrażeniu o tym, co najbardziej wartościowe<sup>22</sup>.

Prosty proces aukcyjny jako gwaranta równej troski o każdą jednostkę komplikuje istnienie zarówno upośledzeń, czy to psychicznych, czy fizycznych, jak i zróżnicowania w zakresie posiadanych uzdolnień. Upośledzenia wymuszają realizację szczególnego typu potrzeb (a więc uszczuplenie posiadanej ilości środków pieniężnych), stawiają bowiem osoby nim dotknięte w położeniu gorszym od pozostałych jednostek i zmniejszają szansę na urzeczywistnienie planów życiowych, a poniekąd także je zniekształcają. Także różnica uzdolnień nieuchronnie przekłada się z czasem w warunkach działania mechanizmu rynkowego na nierówność zasobów rynkowych, zmieniając pierwotny wynik testu zawiści. Uwzględnienie tego typu czynników wymaga jakiejś formy kompensaty, jeśli równość zasobów ma mieć znaczenie. Zgodnie z propozycją Dworkina funkcję redystrybucyjną w tym zakresie winien pełnić hipotetyczny system ubezpieczeń. Mając świadomość swych uzdolnień (ale nie mając wiedzy o dochodach, jakie będą ich rezultatem) oraz znając rodzaje i rozkład prawdopodobieństwa grożących im upośledzeń, uczestnicy aukcji zdecydowaliby przed aukcją, jaką część pierwotnie posiadanych środków pieniężnych skłonni byłiby przeznaczyć na ochronę przed skutkami upośledzeń czy też jaką część przyszłych dochodów skłonni byłiby przeznaczyć na zapewnienie oczekiwanego przez nich poziomu dochodu. Określiliby w ten sposób, według uczciwej procedury decyzyjnej, wysokość składki ubezpieczeniowej, której opłacenie uprawniałoby do otrzymania świadczeń w przypadku upośledzenia czy też ukształtowania się rzeczywistego dochodu poniżej poziomu zagwarantowanego w polisie ubezpieczeniowej<sup>23</sup>.

Istnienie systemu ubezpieczeniowego nie oznacza całkowitej likwidacji skutków naturalnych upośledzeń, nie oznacza nawet realizacji postulatu maksymalnego zadośćuczynienia gorzej pod tym względem sytuowanym. Ten ostatni wymóg nie może być spełniony z uwagi na jednostki uzdolnione, dla których składki ubezpieczeniowe stanowią wyłącznie obciążenie. Im składki są wyższe, tym większe jest prawdopodobieństwo „zniewolenia utalentowanych”, a więc sytuacji, w której płatności owe skutkują ograniczeniem ich planów życiowych. W takiej perspektywie idea równej troski o każdą z jednostek przejawia się w kompromisie pomiędzy potrzebą pomocy upośledzonym a potrzebą zachowania nienaruszonych preferencji utalentowanych<sup>24</sup>. Podobny konsensus jest również celowy na innej płaszczyźnie: ambicji i naturalnego wyposażenia jednostek. Dystrybucja w pełni „czuła na ambicję” nie może ne-

<sup>21</sup> Dworkin proponuje tym samym spojrzenie na rynek jako na najbardziej właściwy wyznacznik cen dóbr i usług, idąc tym samym pod prąd ogólnej tendencji przypisywania rynkowi miana największego wroga równości.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 283–290.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 296–299, 316 i 317.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 320–322; por. W. Kymlicka, op. cit., s. 106–108.

gowań powstających w czasie nierówności zasobów mających podłoże w wysiłku, z kolei całkowicie „nieczuła na indywidualne wyposażenie” nie dopuszcza sytuacji, w której rezultaty działania (dochody) jednostek równie ambitnych zależą od posiadanych przez nie zasobów. Ponieważ oba kryteria w swej rygorystycznej formie nawzajem się wykluczają, nieunikniona jest formuła dystrybucji, uwzględniająca po części oba wymogi, jednak niespełniająca żadnego z nich w zupełności<sup>25</sup>.

W praktyce najlepszym odwzorowaniem działania hipotetycznego rynku ubezpieczeniowego są systemy: podatkowy oraz opieki społecznej. Pierwszy odpowiada za zebranie hipotetycznych składek<sup>26</sup>, drugi – za skierowanie ich do osób znajdujących się w złym położeniu pod względem naturalnych i społecznych okoliczności. Niedoskonałość zaproponowanych rozwiązań polega na, koniecznej skądinąd, jednowymiarowości oceny pozycji jednostki (jedynym jej parametrem jest osiągnięty dochód), a co za tym idzie – uproszczonej kwalifikacji poszczególnych osób do grupy uprzywilejowanych bądź też upośledzonych. W takich warunkach ujawniają się zarówno niezasłużone obciążenia tych, których pozycja ekonomiczna jest wynikiem ich wysiłku (ambicji), a nie przewagi naturalnej, jak i niezasłużone transfery do tych, których złe położenie ekonomiczne nie wynika z naturalnych upośledzeń, ale z kosztownych preferencji. Nie jesteśmy jednak w stanie w realnym świecie przypisać określonych wag do poszczególnych cech jednostek (a więc w pełni sprawiedliwie ocenić naturalne i społeczne okoliczności) w kreowaniu wyniku końcowego, cech, które poza tym wzajemnie się przenikają i warunkują, i tworzą nierozzerwalny rys charakterologiczny jednostki<sup>27</sup>.

#### IV. PAŃSTWO DOBROBYTU W ŚWIETLE TEORII SPRAWIEDLIWOŚCI

Ocena jakichkolwiek realnych bytów w świetle koncepcji teoretycznych jest zawsze problematyczna, oznacza bowiem konieczność odczytania języka idei (teorii) w tym, co niesie ze sobą niedoskonała przecież rzeczywistość. Powstaje zatem pytanie, jak rozpatrywać cele, działania i efekty państwa dobrobytu w relacji do teorii sprawiedliwości. Jeżeli sprawiedliwie urządzone społeczeństwo to takie, które pozwala jednostkom na autonomiczny wybór pożądanego przez nie stylu życia, to logiczne jest przyjrzenie się temu, jak w takiej perspektywie jawi się państwo dobrobytu (czy też poszczególne jego modele) jako gwarant lub promotor określonych wartości, kluczowych dla jednostki po-

<sup>25</sup> R. Dworkin, *What is equality? Part 2...*, s. 311, 327–334; por. W. Kymlicka, op. cit., s. 110.

<sup>26</sup> Założenie malejącej użyteczności krańcowej pieniądza pozwala Dworkinowi wysnuć wniosek, że zarówno podmioty kupujące ubezpieczenie, jak i je sprzedające (zakłady ubezpieczeniowe), preferować będą składki wyliczone jako rosnący procent od dochodów osiągniętych przez jednostki. Jednostki zaakceptują to rozwiązanie ze względu na wzrost oczekiwanego dobrobytu, ubezpieczyciele odniosą również z niego korzyść w postaci zwiększonego łącznego wolumenu otrzymywanych składek. Przeniesienie takiego systemu ubezpieczeń do realnego świata jest równoznaczne z realizacją idei progresywnego podatku dochodowego. Zob. R. Dworkin, *What is equality? Part 2...*, s. 324 i 325.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 312–314.

dejmującej wysiłek realizacji własnych planów życiowych. Tylko wtedy można osiągnąć jedyny z możliwych rezultatów, a więc wskazanie pewnego ideowego powinowactwa pomiędzy modelami państwa dobrobytu a konstrukcjami teoretycznymi opisującymi sprawiedliwy porządek społeczny.

Do analizy państwa dobrobytu w kontekście dwóch scharakteryzowanych wcześniej teorii sprawiedliwości wykorzystana zostanie klasyfikacja zaproponowana przez Gostę Espinga-Andersena (i skorygowana ustaleniami M. Ferrery, a także G. Bonoliego<sup>28</sup>), w której różnice w tym, jak społeczeństwa organizują całą właściwą sobie strukturę instytucjonalną i jak kierunkują swe wydatki, pozwalają na wyodrębnienie trzech modeli państwa dobrobytu: liberalnego (charakterystycznego dla świata anglosaskiego), korporatystycznego, inaczej konserwatywnego (popularnego w kontynentalnej Europie Zachodniej) oraz socjaldemokratycznego (reprezentatywnego dla krajów nordyckich)<sup>29</sup>.

Esping-Andersen wyodrębnił te modele, dokonując analizy 18 wybranych krajów pod kątem dwóch zasadniczych wielowymiarowych kryteriów: stopnia dekomodyfikacji, czyli stopnia, w jakim jednostka bądź też rodzina jest w stanie utrzymać akceptowalny społecznie standard życia niezależnie od jej pozycji na rynku pracy, oraz typu stratyfikacji społecznej kształtowanej przez prowadzoną politykę społeczną<sup>30</sup>. Model liberalny cechuje wyraźnie odwołanie się do rynku jako źródła dobrobytu indywidualnego. Pomoc państwa – wybiórcza i niewielkich rozmiarów – kierowana jest jedynie do wąskiej grupy najbardziej potrzebujących typowanych według określonych kryteriów dochodowych lub majątkowych. Stopień dekomodyfikacji jest zatem niski, prawa socjalne ograniczone, a tworzony system stratyfikacji społecznej oznacza klasowo-polityczny podział społeczeństwa na dwie grupy: najbiedniejszych, korzystających z pomocy państwa, i całą resztę, która, z różnym powodzeniem, szuka poprzez rynek możliwości realizacji swoich planów życiowych. Stopień dekomodyfikacji w modelu konserwatywnym jest umiarkowany. Model ten ukształtowany został z jednej strony przez dziedzictwo katolicyzmu w polityce społecznej, z drugiej – silne tradycje etatystyczne i korporatystyczne. Stąd też to państwo, a nie rynek jest gwarantem bezpieczeństwa socjalnego i dostarczycielem odpowiednich świadczeń, przy czym zachowują one istniejącą strukturę społeczną, różnice klasowe i statusowe (a także tradycyjny model rodziny). W modelu socjaldemokratycznym stopień dekomodyfikacji jest wysoki. Obowiązuje uniwersalizm zarówno co do zakresu, jak i natury korzyści socjalnych o wysokim

---

<sup>28</sup> Autorzy ci zaproponowali wyodrębnienie czwartego modelu państwa dobrobytu – śródziemnomorskiego lub inaczej południowego. Zob. M. Ferrera, *The 'Southern Model' of welfare in social Europe*, „Journal of European Social Policy” 6(1), 1996; G. Bonoli, *Classifying welfare states: a two dimensional approach*, „Journal of Social Policy” 26(3), 1997.

<sup>29</sup> G. Esping-Andersen, *Trzy światy kapitalistycznego państwa dobrobytu*, tłum. K.W. Frieske, Difin, Warszawa 2010. Ibidem, s. 44–47.

<sup>30</sup> Dopasowanie analizowanych krajów do poszczególnych modeli może niekiedy budzić wątpliwości, m.in. ze względu na eklektyczność prowadzonej w nich polityki społecznej. Gdyby jednak poszukiwać przykładów empirycznych dobrze korespondujących z charakterystyką typów idealnych państwa dobrobytu, to w przypadku modelu liberalnego byłyby to Stany Zjednoczone, konserwatywnego – Niemcy, socjaldemokratycznego zaś – Szwecja. Szerzej na temat krytycznej analizy istotności klasyfikacji zaproponowanej przez Espinga-Andersena zob. np. L. Scruggs, J. Allan, *Welfare-State Decommodification in 18 OECD Countries: A Replication and Revision*, „Journal of European Social Policy” 16(1), 2006.



standardzie dostępnych jednostkom na zasadzie praw obywatelskich (następuje w nim negacja strukturalnego podziału między klasą robotniczą a klasą średnią). Zadaniem państwa jest nie tylko pomoc jednostkom w radzeniu sobie z problemami tworzonymi przez rynek, ale także z tymi, których źródłem może być tradycyjna rodzina. Pomyślność jednostki nie może być uzależniona od pomyślności rodziny, dlatego kluczowe jest wspieranie niezależności jednostek – np. kobiet w ich staraniach związanych z pogodzeniem roli matki i pracownika. Tak rozbudowany system solidarystyczny wymaga oczywiście wysokiej aktywności zawodowej wszystkich członków społeczeństwa<sup>31</sup>.

Oczywiste jest, że położenie jednostek na społecznej drabinie bogactwa i prestiżu w sytuacji, w której stałyby one przed wyborem modelu państwa dobrobytu, który winien towarzyszyć im w realizacji ich planów życiowych, z pewnością rzutowałoby na podejmowaną decyzję. Gdyby jednak wykluczyć ów czynnik arbitralności przez zastosowanie czegoś na kształt Rawlsowskiej zasłony niewiedzy, to jak wyglądałby ten wybór? Nieświadomość własnych uzdolnień, statusu społecznego i materialnego zdeterminowałaby zapewne większą troskę o zbudowanie struktury instytucjonalnej wspierającej silnie tych, których los obdarzył najmniej przymiotami dającymi przewagę w społeczeństwie rynkowym, a więc w praktyce tych, którzy zagrożeni są nieporównywalnie silniej od pozostałych znalezieniem się w grupie ubogich. Musiałoby być to zatem państwo dobrobytu skutecznie zwalczające ubóstwo. Jeżeli przyjąć, że zasłona niewiedzy byłaby tak szczelna, że jednostki nie miałyby świadomości, w jakiej fazie cyklu życia będą „przeniesione” do realnego świata, to racjonalność kazałaby widzieć pożądanym model państwa dobrobytu eliminujący biedę w odniesieniu do każdej fazy cyklu życia, tj. dzieciństwa, dorosłości oraz starości. Inaczej mówiąc, niezbyt interesujący – przynajmniej dla jednostek zachowujących się racjonalnie i obdarzonych awersją do ryzyka – byłby nie tylko model państwa dobrobytu nieredukującego silnie ubóstwa, ale także ten, który znacząco różnicowałby swe wysiłki w takowej aktywności w odniesieniu do poszczególnych etapów cyklu życia. Jeżeli już pewne zróżnicowanie wydaje się w tym przypadku dopuszczalne, to tylko w kierunku zaakcentowania potrzeby zwalczania ubóstwa wśród dzieci, gdyż właśnie ten okres życia decyduje o wytworzeniu pewnych umiejętności poznawczych czy społecznych, krytycznych dla poczucia własnej wartości oraz godności i rzutuujących na perspektywy, jakie otwierają się przed jednostkami w momencie stawiania się przez nie podmiotami odpowiedzialnymi za swoje własne życie.

W przedstawionej procedurze wyboru najlepszego wariantu państwa dobrobytu model socjaldemokratyczny jawi się jako jej faworyt, gdyż charakteryzuje się najniższymi – spośród wszystkich odmian państwa dobrobytu – stopami ubóstwa dla całej populacji, a co najważniejsze, również najmniejszym zasięgiem ubóstwa wśród dzieci. Jedynie gdyby jednostki posiadały wiedzę o swej przynależności do grupy osób starszych, mogłaby nastąpić zmiana modelu na konserwatywny, w żadnym zaś wypadku atrakcyjne nie są modele liberalny i śródziemnomorski.

Rozbieżności modelowe państw dobrobytu nie ograniczają się jedynie do skuteczności niwelacji prawdopodobieństwa znalezienia się jednostek w gru-

<sup>31</sup> G. Esping-Andersen, op. cit., s. 44–47.

pie ubogich. Widoczne są już na poziomie najbardziej ogólnym – w wielkości zasobów społecznych zaangażowanych w proces opiekuńczej redystrybucji. Modele socjaldemokratyczny i liberalny prezentują w tej kwestii dwa biegunowo odmienne ujęcia, skutkujące odpowiednio największym i najmniejszym udziałem publicznych wydatków socjalnych w PKB. Jak owa działalność państwa wpisuje się w teorie sprawiedliwości?

Pragmatyczne odczytanie zasady dyferencji Rawlsa prowadzi do aprobaty szerokiej redystrybucji z zastosowaniem progresywnego opodatkowania dochodów, zmniejszającej tym samym nierówności dochodowe w zbiorowości. Zgodnie z intencją Rawlsa jest to jednak opis systemu „najmniej niesprawiedliwego”<sup>32</sup>. Gdyby odnieść tę pragmatykę do rzeczywistości, to jej najpełniejszym wcieleniem jest polityka socjaldemokratycznego państwa dobrobytu. Trzeba jednak pamiętać, że celem Rawlsa było przedstawienie systemu idealnego. W optyce doskonałej – czyli ukształtowanej przez demokrację właścicielską – sprawiedliwe instytucje struktury podstawowej gwarantować będą niejako samoczynnie zgodność rynkowego rozkładu udziałów dystrybucyjnych z zasadą dyferencji<sup>33</sup>. Wtedy też silnie redystrybucyjne państwo wydaje się niepotrzebne, gdyż kwestią zasadniczą pozostaje już tylko utrzymanie struktury podstawowej we właściwej postaci, a progresywny system podatkowy może zostać najpewniej odrzucony na rzecz systemu proporcjonalnego opodatkowania konsumpcji<sup>34</sup>.

Koncepcja Dworkina daje w odniesieniu do wyboru najbliższego jej modelu państwa dobrobytu podobne rezultaty jak pragmatyczne podejście do teorii Rawlsa. Jeżeli tylko przyjąć, że na hipotetycznym rynku ubezpieczeniowym większość jednostek zainteresowana byłaby zabezpieczeniem się przed ryzykiem znalezienia się w grupie ubogich, to realny system ekonomiczny, aby był sprawiedliwy, musi zwalczanie ubóstwa czynić jednym z priorytetów, podobnie zresztą jak ograniczanie nierówności dochodowych i majątkowych. Działanie takie jest niczym innym – żeby użyć terminologii Dworkina – jak realizacją programów generujących dominujące ulepszenia (*dominating improvements*) w sferze równości<sup>35</sup>. Owe ulepszenia oznaczają redukcję deficytów równości niektórych członków społeczności bez zwiększania takowych deficytów (odnoszących się do zasobów i/lub wolności) kogokolwiek innego, przy czym deficyty owe opisują, najprościej rzecz ujmując, niedobór zasobów posiadanych w realnym świecie w stosunku do tych będących we władaniu jednostek na skutek hipotetycznej aukcji, w przypadku wolności – stopień, w jakim zdolność czynienia lub osiągania czegoś została zredukowana w porównaniu z ową zdolnością w sytuacji idealnie egalitarnej dystrybucji<sup>36</sup>. Choć trudno byłoby przełożyć na język praktyczny warunki odpowiadające idealnemu rozkładowi zasobów (a raczej traktować należałoby to jako postulat niemożliwy do spełnienia), to wskazanie właściwych kierunków działań obniżających niesprawiedliwość realnego

<sup>32</sup> J. Rawls, *Teoria...*, s. 384.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 114 i 118; por. W. Kymlicka, op. cit., s. 132, przyp. 18.

<sup>34</sup> J. Rawls, *Teoria...*, s. 382 i 383.

<sup>35</sup> R. Dworkin, *Sovereign Virtue: the Theory and Practice of Equality*, HUP, Cambridge, Mass., 2000, s. 168.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 165 i 166.

porządku społecznego nie stanowi problemu, zbliżając stan świata do tego, opisanego za pomocą zbioru „dających się obronić dystrybucji egalitarnych” (*defensible egalitarian distributions*)<sup>37</sup>, czyli – używając języka ekonomii – po prostu rozwiązań typu *second best*.

W tak nakreślonej przestrzeni wartościowań zwiększenie obciążeń podatkowych jednostek bogatych, jak również szeroka redystrybucja zasobów społecznych od tej grupy do jednostek bardzo ubogich, są jak najbardziej wskazane jako narzędzia redukcji wspomnianych deficytów równości. Nie sposób przy tym mówić o jakimkolwiek powstałym na skutek tego deficycie wolności jednostek lepiej sytuowanych, choć można sobie wyobrazić pewne granice takowej działalności państwa, stawiane chociażby przez system antybodźców do ekonomicznej aktywności jednostek obarczanych rosnącymi ponad miarę obciążeniami podatkowymi. Dokładne wyznaczenie jednak owej granicy to rzecz równie nieosiągalna jak doskonale sprawiedliwie urządzone społeczeństwo i zdecydowanie kwestia prób i błędów praktycznej strony polityki ekonomicznej, co więcej, dającej odmienne wyniki w czasie i przestrzeni.

Jak już powiedziano, koncepcja Dworkina w dostatecznie dobry sposób „współgra” z rzeczywistymi obszarami aktywności socjaldemokratycznego państwa dobrobytu, czego nie da się powiedzieć o modelu liberalnym. Głównym sprawcą komplikacji rozważań w jego przypadku jest czynnik polityczny, którego uwzględnienie pozwala dopiero realnie spojrzeć na otaczającą rzeczywistość<sup>38</sup>. Co bowiem czynić, jeżeli niesprawiedliwa dystrybucja bogactwa przekłada się na niezasłużoną przewagę nielicznych jednostek w dostępie do określonych zasobów, a jednocześnie dysponują one polityczną siłą sprawczą zachowywania *status quo*? Dobrym przykładem jest w tym przypadku opieka zdrowotna w Stanach Zjednoczonych. Z jednej strony dostęp do pełnej, profesjonalnej, prywatnej opieki zdrowotnej mają praktycznie tylko jednostki bogate, z drugiej zaś – dziesiątki milionów obywateli są marginalnie chronione przez ubezpieczenie zdrowotne lub nie mają go wcale<sup>39</sup>. Niemożliwe jest jednocześnie politycznie przeforsowanie takiego kształtu polityki ochrony zdrowia, który odpowiadałby wymogom dającej się obronić dystrybucji egalitarnej, chociażby przez stworzenie całkowicie prywatnego rynku usług medycznych z systemem ubezpieczeń budowanym z ogólnych wpływów podatkowych, pozwalającym na ubezpieczenie się przeciętnie zarabiającej jednostki na prywatnym rynku ubezpieczeniowym, bądź przez stworzenie publicznej ochrony zdrowia, świadczącej usługi na podobnym poziomie jak współistniejące podmioty prywatne<sup>40</sup>. W tej sytuacji, teoretycznie rzecz ujmując, względy egalitarne uzasadniałyby ograniczenie wspomnianej

<sup>37</sup> Ibidem, s. 169.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 172–175.

<sup>39</sup> Jednym z efektów specyficznej konstrukcji systemu opieki zdrowotnej w USA są nieproporcjonalnie wysokie w relacji do pozostałych krajów wysoko rozwiniętych ceny usług zdrowotnych. Szerzej zob. np. G.F. Anderson, U.E. Reinhardt, P.S. Hussey, V. Petrosyan, *It's the prices, stupid: why the United States is so different from other countries*, „Health Affairs” 22(3), 2003; S. Glied, *Health care costs: on the rise again*, „Journal of Economic Perspectives” 17(2), 2003; N. Barr, *The Economics of the Welfare State*, 4th edn., OUP, Oxford 2004, s. 274–276 i 282–285.

<sup>40</sup> R. Dworkin, *Sovereign Virtue...*, s. 177.

przewagi przez np. zakaz kupowania prywatnych usług z zakresu ochrony zdrowia. Kategoryczność owego zalecenia budzi jednak opory, gdyż niewątpliwie oznacza ograniczenie wolności wyboru, tym bardziej znaczące, że nieodpowiadające wymogom dominującego ulepszenia, ponieważ wprowadza deficyt wolności. Zarówno bowiem przy doskonale egalitarnej dystrybucji, jak i tej z gatunku *second best*, tego typu obostrzenia są niedopuszczalne i jednostki wyposażone w wolność wyboru mogłyby zupełnie nieskrępowanie decydować się na korzystanie z prywatnego lecznictwa. Jaki zatem z tego wniosek? Mianowicie taki, że równość i wolność w sprawiedliwie urządzonej zbiorowości wymagają się nawzajem i nie są ze sobą sprzeczne, konflikt zaś tych dwóch wartości jest bardzo prawdopodobnym elementem rzeczywistego, czyli niesprawiedliwego, porządku społecznego.

## V. NIERÓWNOŚCI JAKO CZYNNIK MOTYWUJĄCY?

Choć redystrybucja zasobów poprawia położenie jednostek znajdujących się w najgorszej sytuacji, ocena sprawiedliwości poszczególnych modeli państwa dobrobytu w perspektywie wielkości zakresu, w jakim władza publiczna dokonuje korekty wyników procesów rynkowych, jest dalece niewystarczająca, a nawet – przynajmniej teoretycznie – mogłaby być niewłaściwa. Równie istotne jest bowiem to, w jakim zakresie i jakiego typu działania państwa stanowią specyficzną trampolinę do realizacji jednostkowych wizji dobrego życia<sup>41</sup>. A gdyby taką trampolinę stanowiły nierówności dochodowe pełniące rolę – jak argumentuje np. Friedrich Hayek<sup>42</sup> – czynnika motywującego do większej aktywności jednostek, wzmożenia ich wysiłku na rzecz poprawy własnego położenia? Wtedy minimalne państwo dobrobytu niekoniecznie uniemożliwiłoby samorealizację jednostek, a Rawlowska idea sprawiedliwości mogłaby z powodzeniem stanowić uzasadnienie liberalnego modelu państwa dobrobytu – o ile nierówności rzeczywiście byłyby korzystne dla tych, którzy znajdują się na dole drabiny społecznej.

Czy zatem nierówności, „napędzające” jednostki do starań o polepszenie swego bytu, rzeczywiście można byłoby użyć jako argumentu na rzecz ograniczonej aktywności państwa w sferze redystrybucji zasobów? Choć jest to teoretycznie dopuszczalne, rzeczywistość nie dostarcza przekonujących dowodów na rzecz wsparcia takiej tezy. Gdyby miarą sprawiedliwości w zbiorowości uczynić możliwości awansu jednostki w przestrzeni ról społecznych, jakie dzięki swoim umiejętnościom i wysiłkowi mogłaby ona pełnić, to liberalne państwo dobrobytu jawi się jako narzędzie raczej utrwalania niż przełamywania zajmowanych pozycji społecznych. Dane na temat mobilności międzypokoleniowej

<sup>41</sup> Y. Shionoya, *Economy and Morality. The Philosophy of the Welfare State*, Edward Elgar, Cheltenham 2005, s. 216.

<sup>42</sup> F.A. Hayek, *The mirage of social justice*, w: idem, *Law, Legislation and Liberty: A New Statement of the Liberal Principles of Justice and Political Economy*, Routledge, London 1993, s. 71 i 72.

(międzygeneracyjnej – *intergenerational mobility*) pokazują przewagę w tym zakresie krajów realizujących socjaldemokratyczny model państwa dobrobytu nad tymi przypisanymi chociażby do modelu liberalnego<sup>43</sup>. Jednym z zasadniczych elementów ograniczających szanse awansu społecznego stanowią przy tym nie same nierówności dochodowe, ale powiązane z nimi nierówności w dostępie do edukacji, zdrowia, usług publicznych (wynikające z urynkwienia tych sfer życia społecznego). Nie sposób potraktować zatem znaczących nierówności dochodowych jako dotkliwej, acz koniecznej ceny płaconej w nadziei na osiągnięcie lepszych perspektyw całej zbiorowości w dłuższym horyzoncie czasowym.

Istotą problemu jest to, że autonomiczny wybór przez jednostki stylu życia nie jest sprawą wyłącznie ich chęci, ale również posiadanych zasobów. Problem jest tym większy i trudniejszy do przezwyciężenia przez jednostkę, im więcej istnieje przestrzeni nierówności, a więc *de facto* sił utrwalających *status quo*. Specyfika liberalnego modelu państwa dobrobytu i czynników go określających – począwszy od dużych nierówności dochodowych, znaczących różnic ubóstwa, jego trwałości, fragmentaryczności, wybiórczości i złego adresowania świadczeń społecznych, poprzez system ochrony zdrowia z wysokimi cenami usług zdrowotnych oraz dysproporcje w ich jakości determinowane formą prawną dostarczyciela, aż po edukację na poziomie wyższym, finansowaną w dużej mierze przez podmioty prywatne – nie pozwala na przełamanie negatywnych uwarunkowań wynikających w sposób naturalny chociażby ze zrządzenia losu umiejscawiającego jednostkę w konkretnym, niekorzystnym dla niej środowisku społecznym.

## VI. UWAGI KOŃCOWE

Państwo dobrobytu postrzegać można jako efekt dążenia do sprawiedliwego porządku społecznego, do próby urzeczywistnienia pewnego wspólnego minimum w konstrukcji dobrze urządzonej zbiorowości, a generowanego przez poczucie sprawiedliwości współczesnych społeczeństw, definiujące moralne obowiązki przynajmniej wobec tych członków społeczności, których pozycja społeczna jest najsłabsza. Idea państwa dobrobytu, ponieważ uznaje za wartościowe wolność i autonomię jednostki, wpisuje się więc bardzo dobrze w rozumienie sprawiedliwie urządzonej zbiorowości z perspektywy liberalnego egalitaryzmu. Rawlowska dopuszczalność nierówności warunkowana jest przecież ich pozytywnym oddziaływaniem na położenie jednostek ekonomicz-

---

<sup>43</sup> G. Solon, *Cross-country differences in intergenerational earnings mobility*, „Journal of Economic Perspectives” 16(3), 2002; *Society at a Glance. OECD Social Indicators, 2006 edition*, OECD Publishing, Paris 2006, s. 74 i 75; M. Corak, *Income inequality, equality of opportunity, and intergenerational mobility*, „International Journal of Economic Perspectives” 27(3), 2013; P. Brunori, F.H.G. Ferreira, V. Peragine, *Inequality of opportunity, income inequality and economic mobility: some international comparisons*, Policy Research Working Paper 6304, World Bank, Washington 2013.

nie najsłabszych. Troška o tych, którzy znaleźli się na dole drabiny społecznej, leży także u podstaw koncepcji Dworkina.

Przeprowadzone w artykule rozważania pozwalają na stwierdzenie, że choć niedoskonale, to jednak socjaldemokratyczne państwo dobrobytu spełnia w największym stopniu wizję obu autorów w zakresie tego, jak powinno wyglądać dobrze urządzone społeczeństwo. Co więcej, o ile można by sobie wyobrazić, choć niewątpliwie z zachowaniem daleko idącej ostrożności, użycie idei Rawlsa (a także Dworkina) do wspierania modelu liberalnego w odniesieniu do pierwszych dekad powojennego państwa dobrobytu, to począwszy od lat osiemdziesiątych XX w., taka interpretacja staje się niemożliwa. W ostatnim trzydziestoleciu, m.in. za sprawą zmian technologicznych oraz procesów deregulacyjnych, wynikających z sukcesu doktryny neoliberalnej, nie tylko nierówności zaczęły rosnać do rozmiarów notowanych jedynie na początku XX w., ale też wzrost dochodów w zdecydowanej mierze charakteryzował wyłącznie grupę najlepiej zarabiających, a korzyści jednostek znajdujących się na dole drabiny zarobkowej z zachodzących przemian społeczno-ekonomicznych (mierzone wzrostem dochodów realnych) były minimalne<sup>44</sup>. Mimo że odnotowywano wzrost gospodarczy, podział korzyści z niego płynących – z punktu widzenia idei liberalnego egalitaryzmu – stracił jakiegokolwiek cechy podziału sprawiedliwego<sup>45</sup>.

*dr Ryszard Kowalski*  
*Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie*  
*ryszard.kowalski@uek.krakow.pl*

#### JUSTICE IN LIBERAL EGALITARIANISM. SOME NOTES ON THE PHILOSOPHICAL JUSTIFICATION OF A CONTEMPORARY WELFARE STATE

##### Summary

The existence of the welfare state can be justified by economic and political arguments as well as philosophical ones. The paper analyses the liberal-egalitarian view on distributive justice and hence on the philosophical justification of the welfare state, based on two most influential egalitarian concepts: Rawls's theory of justice as fairness and Dworkin's equality of resources theory. The aim of this article was to evaluate the welfare state regimes in the light of requirements of both theories that just society must satisfy. It is argued that with respect to the individual capacity to formulate, rationally pursue, and revise one's life plans, the social-democratic (Nordic model) may be deemed as the only regime capable of being accepted from the egalitarian perspective.

<sup>44</sup> *In It Together: Why Less Inequality Benefits All*, OECD Publishing, Paris 2015; *The World Wealth and Income Database*, <<http://www.wid.world/>> [dostęp: 5.10.2016].

<sup>45</sup> Rosnące współcześnie nierówności mają zdecydowanie negatywny wpływ również na tempo i trwałość wzrostu gospodarczego (a redystrybucja niekoniecznie musi negatywnie oddziaływać na wzrost). Zob. D. Ostry, A. Berg, C.G. Tsangarides, *Redistribution, Inequality, and Growth*, IMF Staff Discussion Note 14/02, IMF, Washington 2014; E. Dabla-Norris, K. Kochhar, F. Ricka, N. Suphaphiphat, E. Tsounta, *Causes and Consequences of Income Inequality: A Global Perspective*, IMF Staff Discussion Note 15/13, International Monetary Fund, Washington 2015; *In It Together: Why Less...*, rozdz. 2, s. 59–100.